



## To już piąta pozycja wydawnicza ks. Piotra Zegrodzkiego

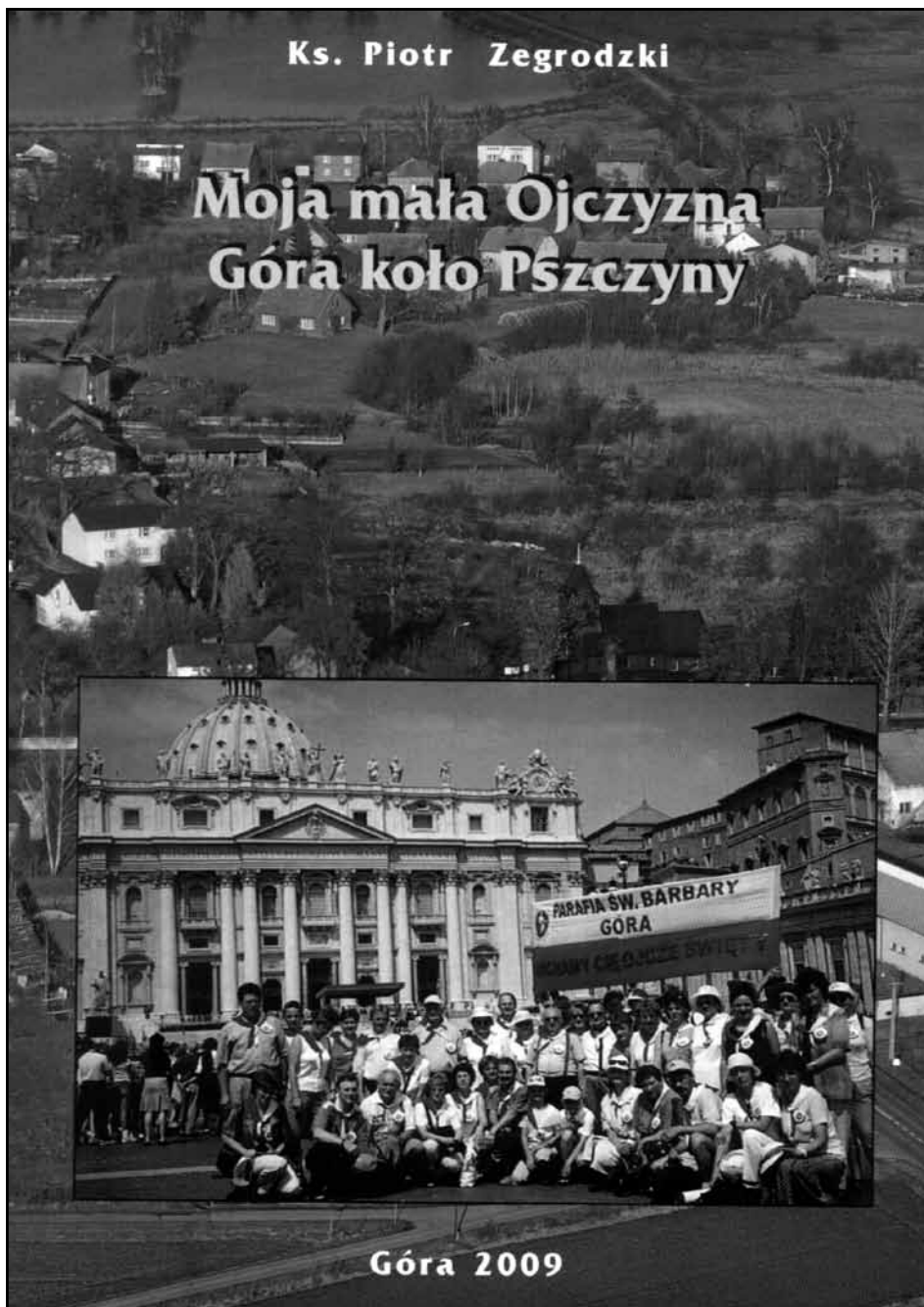
Profesor Tadeusz Sławek, poeta, myśliciel, wieloletni rektor Uniwersytetu Śląskiego a także, z czego jesteśmy dumni, członek Rady Programowej naszego Muzeum Prasy Śląskiej napisał na sąsiedniej, trzeciej stronie niezwykle celną definicję małej Ojczyzny i lokalnego patriotyzmu.

Ta definicja, ta charakterystyka dobrze pasuje do ks. Piotra Zegrodzkiego, autora nowej książki o swojej miejscowości, *Górze nad Wisłą*. To już piąta pozycja wydana przez tego niezwykłego kronikarza, dokumentującego wszelkie przejawy życia społecznego i religijnego Góry.

Po raz kolejny składamy gratulacje!

Ks. Piotr Zegrodzki urodził się w 1939 roku w Kryrach k. Pszczyny. Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne w Krakowie ukończył w 1964 r. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk ks. bpa Herberta Bednorza. Był wikarym w parafiach: Zabrze-Makoszowach, w Lyskach k. Rybnika, w Pszczynie, Rudzicy k. Bielska, w Siemianowicach-Michałowicach.

W latach 1980-2004 był proboszczem parafii św. Barbary w Górze koło Pszczyny. W tym czasie nawiązał przyjacielski kontakt z włoskimi parafiami z archidiecezji mediolańskiej: św. Jerzego w Venegono Superiore k. Varese, św. Piotra i Pawła w Asnago k. Como, z węgierską parafią Bożego Ciała w Badacsonytomaj, szwedzką parafią Karlskoge. Parafię wielokrotnie odwiedzali misjonarze i misjonarki, by formować misyjne postawy wiernych (w latach 1980-2004).



W 2004 roku ksiądz przeszedł na emeryturę. Za działalność społeczną otrzymał od Zarządu Głównego Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej srebrny i złoty medal za zasługi dla pożarnictwa, liczne dyplomy i statuetkę św. Floriana za całokształt współpracy z organizacją. Okręgowy Zarząd Piłki Nożnej w Katowicach nagroził księdza za zasługi na polu rozwoju działalności sportowej, szczególnie piłki nożnej. Od Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых otrzymał puchary za działalność społeczną dla Związku. Został honorowym członkiem Koła Rencistów i Emerytów w Górze. Był dla nich wszystkich duszpasterzem.



## Po prostu Ojczyzna...

Rozumiem użyteczność pojęcia „mała ojczyzna”, ale nie jestem jego entuzjastą. Kryje się w nim bowiem naturalne podejrzanie, iż są Ojczyzny „mniejsze” i „większe”, a jeśli „mniejsze”, to jakby jeszcze „niedorośle”, ojczyzny-dzieci lub skarłate ojczyzny, którym nigdy nie dane było wyrosnąć do prawdziwej wielkości. Ojczyzna jest przede wszystkim duchową relacją z „ojcem”. Jest to miejsce, w którym czuję się i działam jak „w domu”: znajduję w nim oparcie, ale także wymaga ono ode mnie rzetelności i odpowiedzialności. Wobec ojca nic nie może być „na niby”. Znajdować się „w domu” nie znaczy czynienia wszystkiego „co chcę” i „jak chcę”, bowiem bycie „w domu” jest czymś zupełnie innym niż bycie gościem. W gościnie, powiada gospodarz, mogę robić, co mi odpowiada, w dużej mierze zwolniony z odpowiedzialności: „w domu”, czyli „w ojczyźnie”, czyli „u ojca” postępuję tak, jak nakazuje powaga sytuacji, bowiem wszelkie konsekwencje moich czynów spadną na mnie. Gospodarz skazany jest na pobłażliwą wyrozumiałość; ojciec jest mistrzem surowego spojrzenia. Ojczyzna obnaża wszelkie daremne popisy, nie znosi udawania, snobizmu, siedzenia na towarzyskich kanapach lansujących mody i pseudoautorytety. W ojczyźnie jest się bez żadnej osłony, pracuje się, trudzi bez pragnienia i konieczności odpoczynku. Dlatego nigdy nie była mi bliska sarmacka kultura szlachecka; na Śląsku czuję się „u ojca”, działam w poczuciu serdecznego, surowego porządku. Czy Ślązacy zachowują wierność swojej (małej) ojczyźnie? Jeśli „Śląsk” to nie tylko kraina geograficzna o trudnej historii, lecz postawa pracy i odpowiedzialności wolnej od natrętnej pozorności, właściwej mentalności „sukcesu”, chcę wierzyć, że tak.

Wierzę, że Śląsk jest w stanie wykształcić nową kulturę życia. Ułatwić mu to może historycznie większe niż gdzie indziej w Polsce otwarcie na to, co przychodzi z innych stron; świadomość wspólnego, europejskiego losu była obecna na Śląsku długo przedtem, nim pojawiła się w innych krainach Polski. Nadzieją Śląska są ludzie, coraz lepiej wykształceni, ceniący pracę i umiejący pracować. Rozumiejący, że praca jest powołaniem do odpowiedzialności, a nie wyłącznie osobistej kariery. Przeszkadzać będzie „efekt odkurzacza” – „wysysanie” młodych ludzi przez inne duże miasta (zadbajmy o to, by życie codzienne na Śląsku stawało się coraz atrakcyjniejsze) oraz archaiczne, skostniałe postawy przemysłowego establishmentu i organizacji związkowych, broniące nienadającego się do obrony modelu zarządzania i pracy.

prof. dr hab. Tadeusz Sławek

## 2010 Rocznice, rocznice

1920 – 90 rocznica wybuchu II powstania górnośląskiego

1950 – 60 rocznica śmierci ks. dziekana Mateusza Bieloka, wieloletniego proboszcza w Pszczynie

1960 – złoty jubileusz Zespołu Regionalnego „Pszczyna”

1975 – 35 rocznica otwarcia skansenu „Zagroda Wsi Pszczyńskiej” w Pszczynie

1980 – 30 rocznica powstania „Solidarności” w Polsce

1985 – **srebrny jubileusz Muzeum Prasy Śląskiej w Pszczynie**

1990 – 20 lat ukazywania się Pszczyńskiego Niezależnego Orędownika Kulturalnego organu prasowego Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej. 20 lat od wznowienia „Głosu Pszczyńskiego” – samorządowej gazety ziemi pszczyńskiej. To kontynuacja przedwojennego „Głosu” z lat 30 tych. Pierwszy numer ukazał się w grudniu 1989 roku, a redaktorem naczelnym i inicjatorem był inż. Wojciech Bertisz.

Wydawca - Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, Pszczyna, Piastowska 26.  
www.tmzp.pl  
Red. odp. Aleksander Spyra, ISSN-1425-5316  
Tłoczono w Oficynie Drukarskiej Zdzisława Spyry, Pszczyna, Piastowska 26, tel. 32 210 2213, drukarnia@oficynadrukarska.pl

# Nikt nie będzie nam bronił w Polsce wieszania krzyży w szkołach...

Dziękujemy Panie Prezydencie

# EKUMENIZM I TOLERANCJA NA POCZĄTKU XX WIEKU

## czyli pracowity żywot księdza MATEUSZA BIELOKA

Aleksander Spyra

dokończenie

### Lata okupacji – droga do nadziei

Kiedy Niemcy weszli do Pszczyny we wrześniu 1939 roku, przy kościele Wszystkich Świętych byli następujący księża: ks. proboszcz Bielok, wikarzy ks. ks. Prus i Kuczera oraz ks. Socha. Jak pisze w swoich pamiętnikach F. Szczepańczyk – był też ks. Lipiński,

który przed wojną uczył religii w gimnazjum niemieckim. Ten zaraz zaczął uważać się za Niemca.

Przed wojną w Pszczynie było wielu Niemców, dlatego jedną mszę świętą w niedzielę i święta odprawiano po niemiecku.

Kiedy zaś Niemcy zajęli Pszczynę, to dla tej dotychczasowej mniejszości przeznaczono wszystkie nabożeństwa

z wyjątkiem jednego dla Polaków. Jednak ta polska msza św., w czasie której modlono i śpiewano po polsku przetrwała zaledwie pół roku. Jak pisze Szczepańczyk, Niemcy nie mogli znieść języka polskiego i w połowie czerwca, mimo starań księdza Bieloka, znieśli polskie nabożeństwo w Pszczynie i na całym Górnym Śląsku. Zabierano nawet ludziom polskie modlitewniki. Kiedy na ostatniej mszy zaśpiewano pieśni po polsku, ludzi ogarnęło takie wzruszenie, że zaczęli szlochać, a szloch zamienił się w głośny płacz, którym wybuchnęli wszyscy ludzie znajdujący się w kościele.

Odtąd modlono się i śpiewano tylko po niemiecku. Księża też musieli wygłaszać po niemiecku kazania. Ponieważ młody wikary ks. Kuczera słabo władał tym językiem, kazania swoje czytał.

### Od nadziei do socjalizmu

Jak w swoich pamiętnikach wspomina F. Szczepańczyk, w styczniu 1945 roku, kiedy front wojenny zbliżył się do Pszczyny, Jan Szłapa, powstaniec śląski, jeden ze zdobywców góry św. Anny spotkał się na probostwie w Dziekowicach, u księdza Kałuży z majorem Armii Czerwonej, który wytypował go na stanowisko burmistrza Pszczyny.

9 lutego Szłapa zorganizował w Jan-kowicach oddział Milicji Obywatelskiej, na czele którego wszedł do Pszczyny na ratusz i objął urząd pierwszego burmistrza po wojnie. Jego zastępcą został Gaża a rzemiosło w Pszczynie organizował Spyra.

W kilka dni po rozpoczęciu urzędowania burmistrz Szłapa zwołał zebranie obywatelskie, które odbyło się na probostwie u ks. Mateusza Bieloka. Był tam także radziecki komendant miasta, oficer Armii Czerwonej, Wasilewski.

Szłapa wygłosił dłuższe przemówienie, które przerwał radziecki kome-

40

## PROGRAM

uroczystości ku czci Przewielb. Ks. Dziekana  
Mateusza BIELOKA  
z okazji 40-to lecia Kapłaństwa.

28 czerwca 1937.  
(poniedziałek)

O godz. 19.30  
O godz. 20.

### Capstrzyk parafialny:

Zbiórka na Al. Kosciuszki.

wyrusza pochód i idzie ulicami: J. Maja, Dworcową, Piastowką, Ks. Piotra Skargi oraz Dąbrowską przed Probostwo, gdzie złożą gratulacje Przewielb. Jubilatowi dwaj delegaci.

Rozwiązanie pochodu na rynek.

29 czerwca 1937.  
(w Św. Piotra i Pawła)

O godz. 9.00  
O godz. 10.30

### Uroczyste nabożeństwo w kościele paraf.

dla parafian niemieckich

dla parafian polskich.

Kazanie wygłosi Przewielb. Ks. Prałat Dr Szramiek proboszcz N. M. P. w Katowicach.

W czasie nabożeństwa polskiego przygrywać będzie orkiestra do następujących przez parafian śpiewanych pieśni:

1. Bóg stworzył nasz Państwo
2. Jest chęć szukać panów
3. Te Dni
4. Wzrost tak wielki

Do nabożeństwa poszły sztandarowe utwory szpaler od zakrycia do plebanii. Następnie odbędzie się wspólna fotografia na placu kościelnym.

## AKADEMIA

O godz. 16.00  
(po meszporach)

odbędzie się w Polskim Domu Ludowym Akademia z następującym porządkiem:

1. Powitanie.
2. Pieśń „Ojciec nasz” St. Moniuszki wykona Chór „Lutnia”
3. Składanie życzeń imieniom parafian polskich.
4. Pieśń „Modlitwa” St. Moniuszki wykona Chór „Lutnia”.
5. Składanie życzeń imieniom parafian niemieckich.
6. Pieśń „Deo dicamus gratias” Homilius wyk. niem. chór kośc. „Cecylia”
7. Deklamacja.
8. Pieśń „W dzień Jubileuszu” wykona zespół K. S. M. m. i. z.
9. Zakończenie ogólnym śpiewem „My chcemy Boga”.

Uprasza się o liczny udział parafian w powyższych uroczystościach oraz o przybycie stowarzyszeń ze sztandarami do pochodu, na nabożeństwo i akademię. Gremialny udział w tych uroczystościach ma świadczyć o przywiązaniu do osoby Przewielb. Jubilata oraz do Kościoła Katolickiego.

PSZCZYNA, w czerwcu 1937.

Komitet.

dant i usunął go ze stanowiska burmistrza, posądzając go o przynależność do Armii Krajowej. Został aresztowany i osadzony w katowickim więzieniu.

Pszczyńska plebania kilkakrotnie wcześniej była miejscem i świadkiem niezwykłych, politycznych wydarzeń.

Oto w 1916 roku, kiedy w czasie I wojny światowej w Pszcznie mieścił się sztab generalny armii Centrum, w budynku probostwa u proboszcza Thielmanna odbyło się spotkanie cesarza Wilhelma II, księcia Jana Henryka XV i innych osób, na którym cesarz próbował podobno utworzyć z części ziem zaboru rosyjskiego Królestwo Polskiego, proponując koronę księciu pszczyńskiemu lub jego synowi Janowi Henrykowi XVII z racji ich korzeni piastowskich. Sprawa nie doczekała się realizacji wskutek szybkiej klęski Niemiec w I wojnie światowej.

Innym interesującym spotkaniem był dość tajemniczy zjazd w dniach 20-25 kwietnia 1945 roku. Jak pisał ksiądz Bielok w swoim pamiętniku:

„Po zdobyciu Raciborza przez czeskie wojska przybyli na plebanie wysocy oficerowie – część generałów ruskich i dwóch ministrów, aby to zwycięstwo uroczysto obchodzić. Przychodzili ruscycy oficerowie do plebani, aby smortrzyć, jakie tu ubikacje. Wskazałem im na zamek, lecz oni uznawali, że tu



Następca ks. Bieloka - ks. proboszcz Józef Kuczera (pierwszy z lewej) w dniu jubileuszu 50 lecia urodzin, 17 maja 1963 r.. Obok siedzą - ks. biskup katowicki Stanisław Adamski i ks. kanonik Dobrowolski z Łąki. Stoi ks. Jan Kubica, ówczesny kapelan Sióstr Boromeuszek w Pszcznie.

charaszo! Za pół godziny przychodzi burmistrz miasta, że pokoje u góry muszą być opróżnione dla komisji. Mieszkaliśmy więc trzej księża na dole u ks. Kuczery, nie wolno nikomu z domu ruszyć. Zjechały się te komisje wspaniałymi autami, zgromadziła się orkiestra, sporo wojska, kucharki, noszono mięsiwa, masła wódki i wina.

Po południu się zjeżdżają dostojnicy

pod eskortami licznymi. Wieczorem witania, mowy na braterstwo Rosji i Czechosłowacji, po każdej orkiestra gra hymny narodowe. W późnej nocy jedni się rozjeżdżają, innych strzegą żołnierze, kiedy się pokładli na krótki odpoczynek.

W piątek oficerowie ruscycy i czescy i nas księży zapraszają już z rana na ucztę – poprawiny. Wtedy się jeszcze mowy toczą i przemawiam o przyjaźni Słowian i o pokoju i wsio było charaszo. Później nam mówili, że nas tak zamknięto, abyśmy nie zdradzili o tym zjeździe wcześniej Anglikom. Kiedy przysła wiadomość o kapitulacji Niemiec, oficerowie ruscycy się z nami całują i przychodzą do kościoła prosić o mir”.

Tyle ksiądz Bielok o 25 kwietnia na probostwie, a nieco wcześniej, we wtorek 13 lutego o godzinie 8 rano odprawiono w kościele pierwsze polskie nabożeństwo po wojnie.

Odprawił je ksiądz Ernest Socha. Była to cicha msza święta, a po niej odmówiono głośno, po polsku „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”.

Drugie nabożeństwo o godz. 8<sup>30</sup> odprawił wikary ks. Józef Kuczera. W środę popielcową 14 lutego ks. Socha odprawił kolejną mszę św. a wierni ze wzruszeniem odśpiewali po polsku „Święty Boże”, „Z tej biednej ziemi” i „Kto się w opiekę”.



Zamówione przez ks. M. Bieloka nowe tabernakulum wykonane przez artystkę śląską Irenę Pojdównę. Drzwiczki tabernakulum okute srebrną blachą przedstawiają Zmartwychwstanie Chrystusa na tle Jerozolimy oraz klęczącą Marię Magdalenę. Reprodukcja z tygodnika „Gość Niedzielny” z 1934 r.



Inne relacje mówią, że na ambonę wszedł ksiądz dziekan Mateusz Bielok i szlochając wypowiedział słowa „Rodacy jesteście wolni”. Cały kościół płakał ze wzruszenia. Dnia 9 maja tego roku ksiądz Bielok odprawił nabożeństwo dziękczynne z okazji zdobycia Berlina przez wojska radzieckie i polskie. Następnie na rynku odbyła się wielka manifestacja.

Powoli życie parafian wracało do stanu normalności, wierni zaczęli znosić zrabowane przez „rusów” naczynia i paramenta liturgiczne, ksiądz proboszcz rozpoczął naprawę dachów i pokrycie wieży kościelnej.

W takim klimacie ksiądz Mateusz obchodzi swój złoty jubileusz kapłaństwa i 25 lat proboszczowania na pszczyńskiej parafii. Uroczystość odbyła się 24 czerwca 1947 roku.

W związku z odnawianiem kościoła – w 1948 roku doszło do pierwszego konfliktu pomiędzy proboszczem a ówczesnym wojewódzkim konserwatorem zabytków, dr Klussem, dziadkiem obecnego dyrektora pszczyńskiego muzeum, Macieja Klussa. Konserwator zastrzegł wcześniejsze uzgodnienia w tej materii celem uniknięcia błędów powstałych przy remoncie kaplicy

Różańcowej.

### Ostatnie lata życia

Ostatnie pięć lat życia księdza Bieloka, to czas niedomagania i choroby. W 1945 roku przeszedł operację, po której nie mógł już w pełni funkcjonować jako administrator parafii. W wyniku jego prośby do biskupa Adamskiego uzyskał zgodę na odprawianie mszy świętych w kaplicy domowej, na probostwie. W tym czasie ksiądz proboszcz napisał swój testament, przeczując swoje rychłe „odejście do Ojca”. Oto jego fragmenty:

„Panu Bogu dzięki za mnogie lata i niezliczone łaski i dobrodziejstwa, jakich mi w nich udzielił. Bogactwa nie nagromadziłem, gdyż często płaciłem z własnych dochodów wydatki kasy kościelnej i na sierociniec katolicki. Również krewnym i biednym udzielałem pomocy materialnej w potrzebie, dlatego też dziś im nic więcej nie zapisuję. Na wypadek mojej śmierci spadkobiercą moim ustanawiam Rzymsko-Katolicki Kościół w Pszczynie. Kuria Diecezjalna otrzyma moją bibliotekę, w której są także cenne i rzadkie dzieła...”.



Pszczynianin, ksiądz Józef Oleś w czasie prymicji. Był klerikiem w okresie, kiedy proboszczem był ksiądz Mateusz Bielok a następnie ksiądz Józef Kuczera

Niezwykle ciekawa jest notatka z 1945 roku – prośba księdza Bieloka do biskupa katowickiego, świadcząca o jego stałej i głębokiej trosce o swoją wspólnotę parafialną.

Jest to sugestia o przysłanie po jego śmierci dobrego pasterza do Pszczyny, aby był to ksiądz proboszcz Dobrowolski z Wisły Wielkiej, a nie ks. Osiewacz, który jest „zbyt wielkim panem”.

Ksiądz Mateusz cierpiął w ostatnich latach na przewlekłą chorobę dróg moczowych. Zmarł w dniu 1 stycznia 1950 roku.

Po uroczystym i wzruszającym pogrzebie spoczął na cmentarzu świętej Jadwigi, w miejscu, które tak za życia ukochał i któremu poświęcił tyle troski.

Całe dorosłe życie księdza Mateusza Bieloka cechowała autentyczna miłość do Polski, do języka ojczystego i do śląskiej ziemi, a jednocześnie miłość do braci o odmiennych światopoglądach czy narodowościach.

Jego kapłańska i obywatelska działalność dawały w praktyce wiele namacalnych dowodów.



Wprowadzenie księdza Józefa Kuczery na urząd proboszczowski w Pszczynie przez księdza biskupa Józefa Kurpasa w dniu 23 lipca 1957 r.

## Kolejny tom „Biblioteczki Ziemi Pszczyńskiej”

## Pieczęcie gminne

Znowu gratulacje dla Starostwa Pszczyńskiego za nową publikację, tym razem za książkę Ewy Marii Ryguły „Pieczęcie gminne miejscowości powiatu pszczyńskiego od początku XVIII wieku do 1939 r.”

Inicjatywa powołania takiej serii wydawniczej Krystiana Szostaka, ówczesnego wicestarosty pszczyńskiego, zaowocowała już pięcioma publikacjami, z których każda jest ważna dla wiedzy o naszym regionie.

W książce E. M. Ryguły doszukałem się kilku rewelacyjnych odkryć, szczególnie w tzw. Katastrze Karolińskim z XVIII w., czyli rejestrze dochodów cesarza Karola VI Habsburga we Wiedniu, który jest odkryciem autorki.

W uzupełnieniu bibliografii należy wspomnieć o kilku zapiskach dotyczących herbów miejscowości w „Orędowniku Kulturalnym” nr 4/1990 (Miserau, Kreis Pless) i nr 25/1994 (Suszec, Stara Wieś).

Pozwolimy sobie także wspomnieć, że herby miejscowości gminy Pszczyna w sali sesyjnej Ratusza, reprodukowane w książce są autorstwa Aleksandra Spyry.

Kończąc składamy gratulacje Autorce książki. Ta pozycja stanowi kolejną cegiełkę w gmachu wiedzy o

**Opinia o opracowaniu Ewy Ryguły: „Pieczęcie gminne miejscowości powiatu pszczyńskiego od początku XVIII wieku do 1939 r.”**

Praca Ewy Ryguły to rzetelne i wnikliwe opracowanie problematyki pieczęci gmin wiejskich od początku XVIII wieku do 1939 roku. Opracowanie takie jest przy tym niezwykle potrzebne i przydatne. Jego podstawą była kwerenda źródłowa w archiwach państwowych i kościelnych. Wykorzystano także pieczęcie znajdujące się w katastrze karolińskim, które to źródło było dotąd zazwyczaj pomijane w opracowaniach odnoszących się do tego rodzaju pieczęci. Podstawą kwerendy archiwalnej były akta urzędowe w postaci dokumentów landratury pruskiej z Pszczyny i zbioru akt gruntowych sądów w Pszczynie a także archiwalia znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach. Tak szeroko przeprowadzona kwerenda źródłowa musi budzić uznanie.

W obszernym wstępie, który stanowi dobre wprowadzenie do opra-

cowania, szczegółowo przedstawiona została podjęta problematyka badawcza, wskazane jasno cele i założenia rozprawy. Przyjęta z literatury przedmiotu klasyfikacja godła pieczętnych nie budzi wątpliwości.

Opracowanie obejmuje wszystkie miejscowości z terenu powiatu pszczyńskiego. Z tego obszaru Autorce udało się bowiem odnaleźć pieczęcie gminne wszystkich miejscowości. Ewa Ryguła przeprowadziła analizę pieczęci pod kątem materiału pieczętnego, ikonografii pieczęci wraz z jej interpretacją. W mniejszym stopniu uwzględnione zostało funkcjonowanie tych pieczęci, co nie było jednak, jak zaznaczono we wstępie, celem tego opracowania. Autorce udało się dotrzeć do nieznanych dotąd pieczęci, których nie uwzględnili dotychczasowi badacze, jak np. pieczęci Warszowic, Poręby, Czarkowa i częściowo Kobióra. To pierwszy i bodajże najważniejszy walor opiniowanej pracy.

Drugim walorem jest udana próba nowej interpretacji ikonografii, próba

Ewa Maria Ryguła

## Pieczęcie gminne

miejscowości powiatu pszczyńskiego od początku XVIII w. do 1939 r.



Pszczyna 2009

oryginalna, jak w przypadku Miedznej, Góry, Jankowic. Autorce udało się wyjaśnić skomplikowaną nieraz symbolikę przedstawioną na zachowanych, nie zawsze w najlepszym stanie pieczęciach. Wnikliwość i dociekliwość w tej kwestii muszą budzić uznanie.

Praca oparta jest na rzetelnej podstawie teoretycznej i erudycji Autorki. Swoje wywody osadza na dobrej znajomości zasad doboru godła pieczętnego. Dobrze orientuje się też w symbolice sfragistycznej. Podkreślić należy, że praca konsultowana była ze specjalistami z dziedziny sfragistyki, jak i uznanymi znawcami dziejów ziemi pszczyńskiej. Wzmacnia to tylko jej wartość.

Praca napisana jest jasnym i przejrzystym językiem. Autorka w sposób przystępny tłumaczy skomplikowane nieraz zagadnienia.

Z całym przekonaniem można ją rekomendować do druku.

Prof. dr hab. Antoni Barciak

Pieczęć jest niezwykle cennym, choć często niedocenianym, źródłem historycznym. Jej główna rola sprowadza się do bycia środkiem uwierzytelniania dokumentu. Nie jest to jednak jedyna funkcja pieczęci. Zgodnie z definicją, pieczęć „jest znakiem rozpoznawczo – własnościowym określonej osoby fizycznej lub prawnej, wyciśniętym za pomocą twardego stempla w odpowiedniej masie plastycznej lub farbie, pełniącym potrójną rolę: świadectwa wiarygodności i mocy prawnej, wykładnika woli jego właściciela oraz środka kontrolującego i zabezpieczającego nienaruszalność pisma lub przedmiotu”. Z. Piech wyróżnia jeszcze jedną ważną funkcję, a mianowicie – informacyjną.

Przedmiotem pracy jest pieczęć gminy wiejskiej dostarczająca wiedzy o wsi i jej mieszkańcach, która przekazuje treści religijne, społeczne i polityczne. Decydujące będzie potraktowanie pieczęci jako źródła ikonograficznego, które dostarcza informacji nie poprzez pismo, a obraz. Nie można pominąć walorów artystycznych poszczególnych pieczęci, które świadczą o wysokim kunszcie rytownika. Analiza wizerunków napieczętych pozwala nam poznać charakter miejscowości oraz główne zajęcie ludności. Dostarcza informacji o historycznym brzmieniu nazw wsi i ich rozumieniu przez miejscową ludność, często różnym od współczesnej wiedzy językowej. Interpretacja poszczególnych wizerunków daje nam możliwość spojrzenia na daną miejscowość oczami jej mieszkańców. Władze gminne, które miały prawo decydowania o wizerunku napieczętych, wybierały taki, który w najlepszy sposób określał ich miejscowość i wskazywał na nią w sposób jednoznaczny, niepozostawiający wątpliwości.

Celem pracy jest przedstawienie wykazu pieczęci wiejskich oraz genezy symboliki godła pieczętnego. Istotna będzie odpowiedź na pytanie, co władze gminne chciały przez nie przekazać? Do czego nawiązać? Odpowiedź na te pytania często będzie miała charakter hipotezy, nie można bowiem z całkowitą pewnością poznać intencji osób żyjących 300 lat wcześniej.

Historyczne godła pieczętna z przełomu XVIII i XIX w. posłużyły do utworzenia dzisiejszych godeł. Zostały one zaproponowane w większości przez M. Gumowskiego, częściowo przez Z. Orlika. Nie najlepszą jakością wykonania tłoków pieczętnych pochodzących z czasów pruskich oraz zły stan, w jakim

się zachowały, spowodowały ogromne trudności w interpretacji wizerunków. Zaproponowane przez badaczy godła wsi, opracowane w oparciu o wizerunki z początku XIX w. są często nieczytelne i budzą wiele wątpliwości. Na podstawie odnalezionych przez autorkę tego opracowania i po raz pierwszy opublikowanych najstarszych lakowych pieczęci pochodzących z czasów habsburskich możemy dokładnie zapoznać się z historycznymi godłami gminnymi. Po przejściu władzy na Śląsku przez Prusy, władze gminne, tworząc nowe pieczęcie, wzorowały się na wcześniejszych, często powtarzając ich godło. Bardzo staranne wykonanie tłoków umożliwia właściwą interpretację wizerunków umieszczonych na pieczęciach. Jednym z celów pracy, co jest możliwe dzięki znajomości najstarszych pieczęci, stała się więc weryfikacja współczesnych herbów i godeł, sprostowanie błędnych ustaleń dotychczasowych badaczy, które często powtarzają się w publikacjach.

Jak już wspomniałam wizerunki napieczęte posłużyły M. Gumowskiemu do opracowania „herbów” wsi. Użycie przez badacza w tym przypadku terminu herb jest błędem, funkcjonującym do dziś. Wsie bowiem nie miały prawa do herbu. W związku z tym pojawia się problem, jak określać znaki powstałe w oparciu o wyobrażenia napieczęte, a dotyczące jednostek niższych od gminy. Dla określenia tego znaku będą

stosowała termin godło w rozumieniu «znak wyróżniający, symbol». Wcześniej z tym problemem zetknęła się Elżbieta Bimler-Mackiewicz. Rozwiązała go wprowadzając termin znak wspólnoty „określając w ten sposób zespół różnorodnych symboli identyfikujących daną społeczność. Określenie znaki wspólnoty jest próbą wypełnienia przestrzeni powstałej pomiędzy intencją ustawodawcy przyznającego prawo do herbu gminom i powiatom, lecz nie przewidującego żadnego symbolu dla jednostek administracyjnych niższego rzędu.”

Praca obejmuje okres od początku XVIII w., z którego pochodzą najstarsze pieczęcie wiejskie do 1939 r. Takie ujęcie ram chronologicznych pozwala na prześledzenie kolejnych zmian w wizerunkach napieczętych, związanych z zarządzeniami władz oraz ze zmianą przynależności państwowej.

W pracy pominięte zostały pieczęcie szlacheckie. Jest to bowiem odrębna tematyka, wymagająca pogłębionych badań.

Większość gmin górnośląskich po przejściu władzy nad tym terenem przez Prusy, sprawiła sobie nowe pieczęcie dopiero w latach 70. XVIII w. Kwestię pieczęci regulowały zarządzenia wydawane przez władze pruskie. Na początku XIX w. wydały rozporządzenie nakazujące wszystkim gminom sporządzenie nowych pieczęci, zaznaczając, że mają zostać wykonane we



Rudziczka - pieczęć z 1723 r. z wyobrażeniem korony cierniowej, AP Wrocław, Kataster karoliński, sygn. 190



wrocławskiej firmie Lesser. Przepisy z 1854 roku regulowały kwestie używania pieczęci m. in dotyczyły pieczętowania z urzędu czy też z polecenia interesanta. Z kolei w latach 1834 i 1839 władze państwowe zabroniły używania orła pruskiego jako godła pieczętnego. Państwo miało prawo ingerowania w wybierane przez gminy godło pieczętno.

Literatura dotycząca sfragistyki wiejskiej na Górnym Śląsku jest stosunkowo uboga. Pierwszą pracą na ten temat jest artykuł autorstwa Oskara Wilperta i Paula Kutzera opublikowany na początku XX w. w kolejnych tomach czasopisma „Oberschlesische Heimat”. Kolejna praca została wydana w 1939 r. a jej autorem jest polski badacz Marian Gumowski. Jest to monografia pieczęci miejscowości, obejmująca swym zasięgiem ówczesne województwo śląskie. Pomimo pewnych błędów jest podstawowym opracowaniem górnośląskich pieczęci wiejskich. Obecnie interesującą nas problematyką zajmuje się Małgorzata Kaganiec. Jej badania skupiają się jak dotąd na herbach i pieczęciach dawnych gmin wiejskich, które dziś są miastami. Pieczęcie Rybnika opracowane zostały przez E. Bimblera-Mackiewicza. Informacje na temat pieczęci górnośląskich, szczególnie z powiatu pszczyńskiego, możemy spotkać również w różnych popularnych opracowaniach Zygmunta Orlika. Na początku lat 90. i w 2006 r. ukazał się w lokalnej prasie cykl artykułów, w których autor omawiając krótko historię wybranych miejscowości powiatu pszczyńskiego, wspominał również o najstarszych pieczęciach.

Obszarem zainteresowania jest powiat pszczyński w granicach z 1 stycznia 1999 r. Zaprezentowane zostały wszystkie gminy wraz z sołectwami. Nie pominięto dawnych gmin, które dziś wchodzi w skład Pszczyny, tj.: Grzeblowice, Siedlice, Stara Wieś lub są częścią innych wsi: Kolonia Golasowicka, Kolonia Frydecka, Zawadka, czy też jak to ma miejsce w przypadku Zarzecza, już nie istnieją.

W pracy zastosowany został układ alfabetyczny gmin, a w nich miejscowości. Przedstawione zostaną:

- gmina Goczałkowice Zdrój w jej historycznym kształcie, jako: Goczałkowice Dolne i Goczałkowice Górne;
- gmina Kobiór: Kobiór;
- gmina Miedźna: Frydek, Gilowice, Góra, Grzawa, Kolonia Frydecka, Miedźna, Wola, Zawadka;
- gmina Pawłowice: Golasowice, Kolonia Golasowicka, Jarząbkowice, Krzyżowice, Pawłowice, Pielgrzymowice,



Jankowice - pieczęć z 1723 r. przedstawiająca dwugłowego boga rzymskiego Janusa, AP Wrocław, Kataster karoliński, sygn. 190

- Pniówek, Warszowice;
- gmina Pszczyna: Brzeźce, Czarków, Ćwiklice, Grzeblowice, Jankowice, Łąka, Piasek, Poręba, Rudoltowice, Siedlice, Stara Wieś, Studzienice, Studzionka, Wisła Mała, Wisła Wielka, Zarzecze;
- gmina Suszec: Kobielice, Kryry, Mizerów, Radostowice, Rudziczka, Suszec.

Wszystkie wymienione miejscowości były dawniej samodzielnymi gminami, posiadającymi samorząd, na czele którego stał sołtys. Z istnieniem samorządu związane było posiadanie własnej pieczęci, której godło wybierane było przez miejscowe władze i wymagało akceptacji władz państwowych.

Za podstawę źródłową posłużyły pieczęcie, którymi uwierzytelniono dokumenty z katastru karolińskiego znajdującego się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (sygn. 186-190). Pieczęcie gminne z okresu pruskiego znajdują się na dokumentach zespołu Starostwa Powiatowego w Pszczynie (Landratsamt in Pless), Gminnych kolegiów sądowych (Ortsgerichte) przechowywanych w Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Pszczynie, a także w zbiorze akt gruntowych sądów w Pszczynie z Archiwum Państwowego w Katowicach. Dokumenty opieczętowane pieczęciami pol-

skimi znajdują się w zespole Starostwa Pszczyńskiego i Wydziału Powiatowego w Pszczynie. Oba zespoły są przechowywane w pszczyńskim oddziale Archiwum Państwowego w Katowicach. Pieczęcie gminne, choć jest ich niewiele, można także znaleźć w zespole Akta lokalne znajdującym się w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach<sup>12</sup>.

Najstarsze pieczęcie, jakimi dysponujemy, pochodzą z początku XVIII w. a znajdują się w zbiorze dokumentów powstałym w celu rejestracji dochodów dworu cesarskiego Karola VI Habsburga. Ten zbiór dokumentów nazywany katastem karolińskim, powstał w latach 1722 – 1726 i obejmował wszystkie miasta i wsie śląskie. Każdy z dokumentów został opatrzony pieczęcią gminną i podpisem sołtysa. Z miejscowości powiatu pszczyńskiego brakuje pieczęci: Goczałkowic Dolnych, Frydka, Gilowic, Golasowic, Pniówka, Grzeblowca, Kolonii Golasowickiej i Kolonii Frydeckiej. Pieczęcie są okrągłe, o średnicy wahającej się od 30 mm do 35 mm i zostały odcisnięte w czerwonym laku. Napisy umieszczone na otoku są majuskułne w języku łacińskim (w jednym przypadku mamy napis w języku polskim – Rudziczka). Treść tworzy słowo SIGILLUM (łac. pieczęć) oraz nazwa miejscowości oddzielone od siebie krzyżykiem. Napis został rozdzielony od wizerunku linią otoko-

wą. Tłoki wykonano według jednego wzoru, co może świadczyć o tym, że są autorstwa tego samego rzemieślnika. Charakteryzują się dużą starannością wykonania i artyzmem.

Ten rodzaj pieczęci przetrwał do czasu przejścia Śląska przez Prusy w 1741 r. Nowe władze zarządziły, by każda gmina wiejska posiadała własną pieczęć z wybranym przez siebie godłem. Władze gminne, jak będzie można się przekonać w dalszej części pracy, decydując o godle miejscowości, kierowały się wcześniejszym, z okresu habsburskiego. Pieczęcie pruskie różniły się od nich w znacznym stopniu. Ta odmienność uwidoczniła się w sposobie wykonania tłoków oraz w materiale pieczętnym. Tłoki pieczętne nie prezentują już takich walorów artystycznych jak wcześniejsze. Rysunki są proste, wręcz schematyczne. Pieczęcie były odciskane na papierze po wcześniejszym okopieniu w sadzy. Wszystkie te zmiany odbiły się negatywnie na czytelności odcisków pieczętnych. Napis majuskułny w języku niemieckim podzielono na dwie części. Rozpoczyna się na 1/3 wysokości bocznej krawędzi. Na jego treść składa się nazwa miejscowości oraz słowa: GEMEINDE SIEGEL (niem. pieczęć gminna) w różny sposób skracane w zależności od długości nazwy miejscowości. Dolna część pola pieczętnego była oddzielona poziomą linią i znajdował się na niej dwuwierszowy napis: PLESSNER CREYS (niem. powiat pszczyński). Pieczęć była okrągła o średnicy wahającej się od 24 mm do 28 mm.

Kolejna zmiana w wyglądzie pieczęci nastąpiła w 1864 r. Landrat pszczyński zdecydował o zastąpieniu pieczęci wizerunkowych pieczęciami napisowymi. Część gmin pozostawiła pieczęć wizerunkową. Nowe pieczęcie napisowe były bardzo proste i zostały wykonane według jednego wzoru. Miały średnicę 25 mm. Na napis majuskułny w języku niemieckim składała się nazwa miejscowości umieszczona w środku oraz słowa GEMEINDE (niem. gmina) wzdłuż górnej krawędzi oraz KR[EIS] PLESS (niem. powiat Pszczyzna) wzdłuż dolnej krawędzi. Po raz kolejny zmienił się materiał pieczętny. Pruskie pieczęcie napisowe, które przetrwały do 1922 r., były odciskane w czerwonym, czarnym, zielonym lub fioletowym tuszu.

Zmiana przynależności państwowej wymusiła kolejną wymianę tłoków pieczętnych. Nowe pieczęcie w zdecydowanej większości posiadały tylko napis, oczywiście w języku polskim. Część miejscowości wprowadziła orła polskie-

go z koroną lub bez, część umieszczała w polu pieczętnym element roślinny spełniający funkcję ozdobnika. Znalazły się również i takie miejscowości, które zdecydowały się na pieczęć wizerunkową, wprowadzając tylko polski napis. Pieczęcie polskie odbite w czerwonym tuszu, mają średnice od 23 mm do 38 mm.

Umieszczone na pieczęciach wizerunki są bardzo zróżnicowane. Biorąc pod uwagę symbolikę możemy wyróżnić kilka kategorii:

1. Wizerunek utworzony od nazwy wsi lub do niej nawiązujący.
2. Wizerunek związany z religijnością. W tej kategorii możemy wyróżnić dwie podkategorie. Do pierwszej zaliczamy wizerunki, na których widnieje święty. Może to być zarówno patron kościoła, jak i patron miejscowości. Druga podkategoria grupuje wizerunki świadczące o religijności mieszkańców np. Oko Opatrzności.
3. Wizerunek nawiązujący do głównego zajęcia ludności. Również w tym przypadku możemy wyróżnić podkategorie. Dostrzegamy przedstawienia mówiące o:
  - zajęciach rolniczych, które były symbolizowane przez narzędzia rolnicze: cep, kosa, sierp, grabie, pług;
  - zajęciach rybackich, które były symbolizowane przez rybaków łowiących ryby;
  - zajęciach leśnych, symbolizowa-

nych przez obraz wycinki drzew.

4. Wizerunek nawiązujący do historii wsi.
5. Wizerunek związany z topografią, odnoszący się do położenia wsi, przedstawiający świat roślinny i zwierzęcy.

\*\*\*

W tym miejscu pragnę gorąco podziękować wszystkim, którzy umożliwili wydanie niniejszej pracy. W szczególności dziękuję władzom Starostwa Powiatowego w Pszczyźnie, Panom Józefowi Tetli i Zygmuntowi Jeleniowi, za pomoc i sfinansowanie wydania książki. Dziękuję także Pani Renacie Dyrdzie Dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego za pomoc w organizacji wydania pracy. Wyrazy wdzięczności kieruję również pod adresem prof. dra hab. Antoniego Barciaka i dra Zdzisława Jedynaka za opiekę naukową oraz cenne rady i wskazówki. Chciałabym również serdecznie podziękować pracownikom Archiwum Państwowego w Katowicach a szczególnie pracownikom pszczyńskiego oddziału Archiwum Państwowego za wszelką pomoc, cierpliwość i życzliwość.

Ewa Maria Ryguła



Rudoltowice - pieczęć z 1723 r. (św. Jerzy na koniu dzieli się płaszczem z żebrakiem), AP Wrocław, Kataster karoliński, sygn. 190

# PISMIENNICTWO POLSKIE NA ŚLĄSKU w drugiej połowie XVIII w.

Pozwalamy sobie przedstawić w skrócie artykuł Jana Zaremby, opublikowany w „Kwartalniku Opolskim” nr 4 z 1973 roku. Mimo upływu wielu lat, to opracowanie wielkiego znawcy bliskiego nam tematu jest nadal aktualne i warte przybliżenia naszym czytelnikom.

W 1740 r. wojska Fryderyka II wkroczyły na Śląsk. Po zmiennych kolejach wojen, trwających lat z górą prawie dwadzieścia, prawie cała ta dzielnica dostała się pod panowanie pruskie. Z ziem zamieszkałych przez ludność polską tylko księstwo cieszyńskie pozostało przy Austrii. Pomiędzy obiema częściami Śląska leżała obecnie granica, co z biegiem czasu przyczyniło się do odrębnego rozwoju piśmiennictwa w obu zaborach. Utrzymywało się jednak poczucie łączności, a język polski jednoczył Ślązaków.

Na Śląsku pozostającym pod panowaniem pruskim wprowadzono lepszą administrację i przymus szkolny. Spowodowało to powolne podnoszenie się poziomu wykształcenia ludności, która nie uzyskała jednak lepszych warunków bytu. Przeciwnie, rozwój przemysłu, który znajdował się w rękach niemieckich właścicieli ziemskich, nakładał na nią jeszcze większe ciężary.

Zubożenie życia umysłowego, jakie nastąpiło na skutek długotrwałych wojen, ustępowało z czasem pod wpływem haseł Oświecenia przenikających na Śląsk. Rozwijano działalność, mającą na celu podniesienie oświaty, w której wzięli udział i polscy pisarze. Warstwy oświecone były jednak prawie zupełnie niemieckie, pisma polskie z natury rzeczy ograniczały się w większości do wyznaniowych, przeznaczonych dla ludu. Ale właśnie ten ich bliski udział w życiu warstw wówczas uważanych za najniższe, łączność polskich autorów ze środowiskiem ludowym, stanowi dziś przedmiot zainteresowania i cenną wartość «badawczą».

Śląsk opanowany przez Prusy przeżywał w tym czasie pierwszą falę świadomości zamierzonej akcji germanizacyjnej, którą księstwo cieszyńskie przeżyje w latach dziewięćdziesiątych, w formie słabszej i opóźnionej, w związku z reformami Józefińskimi. Przekonano się jednak w obu częściach Śląska, że niepodobna zerwać w zupełności w szkole i urzędzie z językiem zrozumiałym dla ogółu ludności. Mimo usilnych starań rządu pruskiego, aby utrudnić kontakty z sąsiednią Polską, przenikają stamtąd na Śląsk książki „krakowskie”. Związki z Krakowem łączą dwa pograniczne dekanaty kościelne: bytomski i pszczyński.

Wiek XVIII jest okresem obniżenia się poziomu wówczas wychodzących druków polskich. Z początkiem stulecia wygasa działalność literacka polskiego luteranckiego ośrodka kluczborsko-byczyńskiego. Pastorzy-literaci przenoszą się do Cieszyna, który obecnie, po założeniu tam w r. 1709 zboru protestanckiego staje się ośrodkiem kulturalnym dla Śląska a szkoła zborowa wychowuje nowe pokolenie tłumaczy i wydawców.

Druki polskie w czasie wojen śląskich i aż do końca wieku to przeważnie przeróbki, tłumaczenia lub wznowienia dawnych publikacji. Mówią one, że piśmiennictwo śląskie, tak długo nieprzenikliwe dla obcych wpływów, zaczyna coraz bardziej nasiąkać twórczością wyznaniową niemiecką, lub tłumaczoną z obcych języków. Kilka jednak utworów polskich, przeważnie dotąd nie opublikowanych, świadczy, że istniała w owym czasie twórczość, może jeszcze nie w

zupełności odkryta, pozostająca w rękopisach.

Władze pruskie dążyły przede wszystkim do szybkiego zniemczenia kościoła luteranckiego, chcąc go uczynić posłusznym narzędziem w swym ręku. Że im się to w pewnej mierze udało, świadczy fakt, że polską działalność pisarską i edytorską prowadzą tylko w niewielkim stopniu pastory miejscowi, głównie zaś przybyli z Cieszyna Jan Chrystian Bockshammer i Paweł Twardy.

Tu jednak na Śląsku pruskim, w Brzegu, działała drukarnia rodziny Trampów, stanowiąca główny ośrodek wydawniczy polskich protestantów obu części Śląska. Świadczy to nie tylko o pewnym odradzeniu się protestantyzmu pod pruskim panowaniem. Odgrywały tu rolę także względy wyznaniowe. Starano się, zezwalając na druk książek wyznaniowych, zaspokajać potrzeby religijne ludności. Brzeg wreszcie produkował książki ewangeliczne dla luteranów w Polsce zamieszkałych. Żywszą niż przedtem działalność wydawniczą rozwijali również katolicy. Do wydania ich pism, przeważnie przeróbek i tłumaczeń z obcych języków, przyczyniły się zakony, zwłaszcza jezuita z Piekar i reformaci Góry św. Anny, ośrodków kultu, przyciągających wówczas rzesze ludności polskiej.

Duchowieństwo katolickie, które w XVII w. ustępowało pod względem kształcenia protestanckiemu, obecnie osiąga wyższy poziom i silniej oddziałuje na wiernych. Mimo stosunkowo żywej akcji wydawniczej konflikty religijne, tak niegdyś żywe, ulegają pod koniec wieku osłabieniu schodzą na drugi plan. Ludzie mają już dosyć sporów teologicznych. Przyczynia się do tego w miarę liberalna pod względem wyznaniowym polityka Prus, równouprawnienie dysydentów w Polsce (1768) i edykt tolerancyjny w Austrii (1781).

Piśmiennictwo polskie na Śląsku, choć jeszcze w większości wyznaniowe, wydaje większą niż dotychczas ilość utworów świeckich. Prym pod tym względem wiedzie Cieszyn. Tu bowiem, w okresie oświecenia, powstaje kilka oryginalnych wierszy, które świadczą o żywotności polskiego słowa pisanego na Śląsku i w tym okresie.

Ludność polska na Śląsku od początku działań wojennych niechętna była nowym zaborcom. Gdy Niemcy, zwłaszcza na Dolnym Śląsku, przyjmowali z ochotą wkraczające wojska pruskie, Polacy stawiali im-bierny, a gdzie indziej czynny opór, szczególnie wobec grabieży i gwałtów, jakich się dopuszczały.

Z czasów pierwszej wojny śląskiej, z lat czterdziestych, pochodzi wierszowana skarga na samowolę żołnierską pt. „Pacierz Śląski”. Nieznany autor wplótł zwroty z modlitwy „Ojcze nasz” w skargę do Pana Boga na Prusaków. Tego rodzaju „pacierze” znane były w Polsce już za czasów rokoszy Zebrzydowskiego i Lubomirskiego, wymierzone zaś były przeciw królom z nie lubianego rodu Wazów i Marii Ludwice („Pacierz dworski”). Posługiwali się nimi także konfederaci barscy, a w XIX w.

mieszkańcy ówczesnej Galicji ubóstwiający Napoleona a z nienawiścią odnoszący się do władz austriackich („Pacierz galicyjski”). Stanowiły te „pacierze” celną satyrę, bo nawiązywały do powszechnie znanego tekstu modlitewnego.

Autor „pacierza śląskiego” przemawiał w imieniu uciśnianych przez żołnierzy pruskich Ślązaków, wyliczał gwałty i samowole, jakich się ci żołnierze na bezbronnej ludności dopuszczali, kończył zaś prośbą skierowaną do Boga:

Oto cię jeszcze prosimy Szlązacy  
niech idą z Szląska do piekła Prusacy.

Był ten utwór popularny w Polsce, w Krakowie i Wilnie zachowały się jego odpisy, bowiem część społeczeństwa polskiego, trzeźwiej myśląca, zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie dla Rzeczypospolitej stanowiła aneksja Śląska i tak znaczne wzmocnienie się Prus. „Pacierz śląski” to jeden z niewielu w dawnych wiekach dokumentów literackich, dowodzących wrogiego stosunku miejscowej ludności do przybyszów, rządzących Śląskiem, jak jest nim z górą o sto lat starszy „Polak w Śląsko” – skarga na gwałty administracji Hohenzollernów w „państwie” bytomskim na początku XVII w.

Od połowy wieku zwiększa się w piśmiennictwie polskim na Śląsku ilość utworów świeckich, do których i „Pacierz śląski” należy. W Byczynie powstaje w 1751 r. „Muzyka anielska” S. L. Zasadiusa. Anonimowy autor pisze dwie dumy historyczne, które być może wcześniej powstały, ale datowane są na rok 1785. Na Śląsku Cieszyńskim powstają pieśni o założeniu zboru protestanckiego, pastor Kłapsia w Jaworzu dodaje do swego modlitewnika ciekawe przydatki. Wreszcie najważniejszymi zjawiskami literackimi w tym czasie na Ziemi Cieszyńskiej są trzy zachowane wiersze Ludwika Heimba, katolickiego proboszcza w Skoczowie a potem w Pruchnej, w latach 1761-1765.

Autor ich jest chwalcą uroków Ziemi Śląskiej i ludu ją zamieszkującego, zakochanym w swoich stronach lokalnym patriotą. Utwór Heimba o krajobrazie Beskidów Śląskich i życiu górali, nie mający tytułu, nazwano „Pochwałą Łysej Góry”, drugi znany jest jako „Gloria Quadorum”, mimo że sam autor we wcześniejszym z dwu odpisów, które do nas dotarły, zatytułował go „Lubilus Quadicus novissime ab uno polonisatus”. Odpis ten posiada dwie wersje, łacińską i polską, dedykowany zaś jest Jakubowi Krzysztofowi Dworzakowi, zarządcy komory cieszyńskiej, w dwudziestolecie jego rządów, które przypadało w r. 1755, jak z tytułowych chronostychów wynika.

Cechą charakterystyczną obu utworów jest świadoma stylizacja motywów i języka na sposób ludowy, mimo że ich autor był człowiekiem wykształconym i posiadał pewną kulturę literacką, zapewne czytany był w polskich utworach.

Jako dowód obu tych twierdzeń można przytoczyć pierwsze dystychy „Pochwały Łysej Góry”:

Łysa góra, piękna góra, kopiecisku wysoki  
Co się dźwigasz twym grzbietem pod same obłoki  
Insze góry przeciw tobie są jako brodawki  
Albo jako przed działami są bżowe pukawki  
Z ciebie widzieć piękne zamki przy węgierskiej stronie  
Może widzieć, co się dzieje przy Polskiej Koronie.  
Całe Śląsko jak na stole, tak się widzieć może  
Zamki, lasy, miasta, łonki, stawy, pola, zboże.

Ten tak nowoczesny zachwyty nad górskim krajobrazem łączy się u Heimba z identyfikowaniem się (jak to niegdyś robił Rożdzeński we „Własnym konterfekcie albo wyobrażeniu żywota kuźniczego”) z prostymi ludźmi, w imieniu których przemawia poeta.

Łysa Góra, z której patrzy na swój ulubiony kraj, jest nie tylko najwyższym wzniesieniem Beskidów Śląskich, ale górą, na której miejscowe wiedzmy obrały sobie siedlisko. To tu zbójnik Ondraszek – śląski Janosik – otrzymał od czarownicy, jak wieść niosła, obuszek, który czynił go niezwyciężonym.

Osobliwy proboszcz ze Skoczowa, który „trzymał” ze zbójnikami musiał słyszeć o tworzącej się koło Ondraszka już wtedy – niespełna pół wieku po jego śmierci – legendzie, skoro w „Lubilus Quadicus” opisując Frydek nie zapomniał z dumą dodać:

Ondraszek tamstąd pochodził  
Który na zbój z braty chodził.

„Lubilus Quadicus” jest podobnie jak pierwszy omówiony utwór pochwałą Ziemi Śląskiej i zarazem dowcipną opowieścią zawartą w zgrabnych ośmiozłotkowych czterowerszach o poszczególnych miejscowościach, ich zaletach i wadach, a także ułomnościach i śmiesznościach zamieszkujących je ludzi. Z uwag proboszcza ze Skoczowa wynika, że był on nie tylko dobrym obserwatorem, ale także i niepoślednim znawcą całej Ziemi Śląskiej po obu stronach dzielącej ją od niedawna granicy. Każda z miejscowości śląskich, jak na poetę regionalnego przystało, ma swoją „barwę”, chociaż nie każdą aluzję do wydarzeń miejscowych możemy dziś należycie zrozumieć.

Jest to zatem jakby przegląd miejscowości śląskich opatrzone dowcipnymi uwagami i spostrzeżeniami. Pomysł nie nowy. Wykorzystywali go już humaniści śląscy, studiujący w Krakowie, a na początku XVIII w. poeta łaciński pochodzący z Cieszyna, Karol Skop, w swej „Lilia Parnassi”. Badaniom Pawła Musioła zawdzięczamy wiadomość, że Heimba pisząc swój łaciński poemat „Lubilus Quadicus” na cześć rządcy komory cieszyńskiej, który później przetłumaczył na język polski, opierał się na siedemnastowiecznym utworze śląskim pt. „Prosa Seu fabilus quadicus in adventu nativo proiatu”, wiążąc go, jak to przeważnie czynili twórcy owych czasów, z dedykacją dla jakiejś moźnej osobistości.

Autor zaczął swój wiersz od pochwały „kwackiego” kraju. Jak wiadomo, tak jak mieszkańcy Polski nosili z dumą nazwę Sarmatów, tak znowu Ślązacy od czasu renesansowego dzieła Cureusa, który im wmówił, że są potomkami plemienia Kwadów, lubili tak się nazywać.

Witaj piękny kwacki kraju  
Oprawdem poziemski raj  
Zawitaj kwacki powiecie  
Najpiękniejszy w całym świecie  
Kie cię widzą moje oczy  
Serce mi wzgóre poskoczy  
Kie o tobie gadać słyszym  
Zaraz, się z żalu uciszym.

Śląsk, zdaniem Heimba, którego poezje zalatują swoistym epikureizmem, to przede wszystkim kraj obfitości dobrego pożywienia i wybornych trunków i już przez to samo mógłby być nazwany rajem na ziemi. Chwali więc bytomski miodek, piwo opawskie, grzybki i raki w Kluczborku, po których najlepsza wódka rychtowska, znana w całej Polsce. Mięso wieprzowe wyborne w Opolu, ogórki dobre do mięsa w Pyskowicach, pstrągi we Frydku, a Strumień to istny raj dla rybaków, którzy tam łowią węgorze i miętusy. Za to pomstuje na mały, czarny i drogi chleb w Żorach i puste głowy kapuściane w Głogówku.

Śmieje się z „krzywego” miasteczka Wodzisławia, którego mieszczanie chwalą się, że na ich rynku siedem pagórków jak w Rzymie, z „polskiego” mostu – według przysłowia – na Odrze w Boguminie, karci rynki pełne błota i miasteczka leżące

w ruinach, których mieszkańcy nie zdobyli się na ich odbudowanie.

Z zadowoleniem notuje fakt, że luteranci mieszczenie w Bielsku nie mogą dostać pozwolenia na zbudowanie zboru protestanckiego oraz że obrazu świętego z ratusza musieli tamtejsi luteranie zapłacić karę 100 dukatów (wypadek ten zdarzył się w r. 1731). Nie lubił proboszcz ze Skoczowa „Lutrów” i już w „Pochwale Łysej Góry” ogłaszał – przedwcześnie – zupełny tryumf katolicyzmu nad ewangelikami cieszyńskimi.

Nie uszedł też jego uwagi rozwój przemysłu na Śląsku. Już w poprzednio omówionym wierszu unosił się nad hamrami i papierniami, stanowiącymi bogactwo „państwa” frydeckiego. Czynił uwagi o Bytomiu, który dawniej „pływał w srebrze”, ale jego mieszkańcy utopili swoich księży (fakt historyczny, notuje go Długosz) i w ten sposób stracili błogosławieństwo boskie, zaś srebro zniknęło z ich kopalń. Inny powód zniknięcia skarbów kopalnictwa w Bytomiu podawał mistrz Rożdzieński, wiążąc ten fakt ze sporem bytomian ze Skarbnikiem. Prawi też Heimb o hutach Tarnogórskich i fabrykach drutu w okolicy miasta.

Jak z tego przeglądu widać, „Lubilus Quadicus” Ludwika Heimba to istna kopalnia szczegółów obyczajowych, istna kronika osobliwości śląskich XVIII w. Najciekawsza z nich to wiadomość, że w Cieszynie zamek i miasto wiodły spór o miejsce, gdzie ma stać „lada” z wizerunkiem Matki Boskiej. Wreszcie zgodzono się, aby ją przenosić corocznie spod zamku do miasta i z powrotem:

Cieszyn główne miasto kwacki  
Gdzie to prawo ma cech tkacki  
Że loda ich z wizerunkę  
Rok pod miastę, rok pod zamkę.

Na marginesie można dodać, że o tym zwyczaju wiedział też Gustaw Morcinek i rzecz o nim w swoim „Ondraszku” pomieścił. Niechętny panom a sprzyjający plebsowi poeta informuje też z zadowoleniem, że mieszczenie w Sośnicowie wygrali proces z właścicielem majątku:

W Sośnicowie tam nie masz nic  
Musieli się z panem sądzić,  
Mieszczenie prawo wygrali  
W ucisk się panu nie dali.

Może i słusznym pomysłem było przypisanie rządcy komory cieszyńskiej tego „poematu”, bo do niego należało zagospodarowanie księstwa, przynajmniej w dobrach, którymi zarządzał. Ale autor daleko wykracza poza te granice, obejmując także i Śląsk znajdujący się pod zarządem Prus. Świadczy to o poczuwanej wówczas żywo jedności kraju mimo dzielących go granic.

Znajdują się w jego utworach i relikty przeszłości, jak ostre antyluterskie inwektywy, bo Śląsk Cieszyński był miejscem szczególnie silnych zmagania obu „konfesji”. Poeta reprezentuje stanowisko, że prawdziwym nieszczęściem „kwackiego kraju”, tj. Śląska, są cudzoziemcy, którzy odbierają dochody i majątki rdzennym Ślązakom. Gdyby ich z kraju wygnać, nastąpiłyby złote czasy.

Podkreślił to zwłaszcza, za swoim siedemnastowiecznym wzorem, silniej jeszcze akcentując w zakończeniu „Lubilus Quadicus”:

Cieszcie się tedy Kwadowie  
Ziemscy, żeście są Bogowie.  
Niemcy, Czeszy, Francuzowie  
Włoszy, Polacy, Węgrowie  
Zostańcie we swoim kraju  
My będziemy w swoim rajcu

Bo tu huczom wody z górów  
I śpiewy anielskich kurów.

Ten separatyzm śląski, uznający Śląsk za jedyną ojczyznę, istniejący i dawniej, z biegiem czasu coraz bardziej się nasilający, przetrwał osiemnasty wiek i jeszcze w naszym stuleciu dawał się we znaki. Heimb jest jednym z jego przedstawicieli.

Niewątpliwie przedstawiał talent samorodny a jego świecka twórczość jest dowodem, że na Śląsk przenikały idee związane z Oświeceniem, Szkoda, że został zapomniany i na długo pozbawiony następców.

Niemniej jego wiersze sygnalizują w dawnym piśmiennictwie śląskim nowe czasy.

Do piśmiennictwa osiemnastowiecznego na Śląsku zalicza się jeszcze zwykle dwie pieśni, zachowane w odpisie Krzepkiego w Bibliotece Śląskiej w Katowicach „Pieśń o byckiej wojnie” („De Bicino proelio”) i „Pieśń o Rabie, jako go chrześcijanie za pomocą bożą Turkom z mocy wzięli Anno 1598”.

Obie te pieśni, czy raczej dumy historyczne, opisują wypadki z końca XVI w. Pierwsza z nich jest jeszcze jedną relacją śląską o bitwie Jana Zamoyskiego z wojskami arcyksięcia Maksymiliana Habsburga (1588) pod Byczyną, druga refleksem zainteresowań Ślązaków walką, jaką chrześcijaństwo toczyło z potęgą turecką, której obawiano się na Śląsku podobnie jak w Rzeczypospolitej.

Bitwa pod Byczyną odbiła się głośnym echem na Śląsku i wywołała kilka utworów literackich. Z XVIII w. pochodzi wspomniana już relacja o niej S. L. Zasadiusa. Autor pieśni nie opisuje jednak samej bitwy. Utwór żadnej ze stron walczących nie reprezentuje, jest raczej lamentem nieszczęśliwych mieszkańców miasta, którym napastnicze wojska spaliły dobytek i pozbawiły mienia, przedstawia cierpienia ludności śląskiej w czasie wojny. Pieśń o Rabie przedstawia napad oddziału pod wodzą Schwarzenberga i Palffyego na zdobytą podstępem przez Turków twierdzę węgierską Raab (Gyor) i odzyskanie jej z rąk nieprzyjaciół. W bitwie tej mieli brać udział także i Ślązacy, dlatego i do nich zwraca się autor w inwokacji:

Słyszycież wierni narodowie  
Niemcy, Włoszy i Czechowie  
Węgrzy, Ślązacy, Polacy  
Morawianie i Słowacy...

Do utworów anonimowych należą też pieśni przypisywane Jakubowi Galoczowi, „staremu służebnikowi zboru cieszyńskiego”, o założeniu kościoła Jezusowego w Cieszynie.

Jakub Galocz, który był członkiem rady kościelnej zboru cieszyńskiego zmarł w r. 1726. Nie mógł więc być autorem pieśni, które opisują wydarzenia, jakie zaszły w zborze cieszyńskim od czasu jego założenia aż do pełnego ukończenia budowy i wystawienia wieży kościelnej (1709-1751). Pieśni, a właściwie opowieści o założeniu, rozwoju i trudnościach, jakie napotykał kościół i gmina ewangelicka, łączą je w sposób umiejętny z wydarzeniami i zmianami politycznymi. Poruszają zagadnienia właściwie świeckie, w sposób ciekawy opisując uroczystość objęcia w posiadanie gruntu, na którym miała stanąć świątynia, wygnanie J. Muthmana i S. L. Zasadiusa oraz nauczycieli zborowych oskarżonych o pietyzm w r. 1730 oraz cierpienia cieszyńskich w czasie wojny z Prusami, dając wyraz radości z powodu zelzenia prześladowań za wiarę.

Założenie kościoła ewangelickiego „przed Cieszynem” jako jednego z kościołów „łaski” przewidzianych w konwencji altranszackiej, było doniosłym wydarzeniem dla luteran nie tylko w Cieszynie, ale w całej monarchii austriackiej.

## WRESZCIE CHŁOP DOCHTÓR !

Przez całe lata byliśmy świadkami (i podziwialiśmy) wielką i skuteczną inwazję naszych miłych Pań pszczyńianek na tytuły doktorskie. Kibicowaliśmy w uwiecznionych sukcesami wysiłkach Paniom: dr Marii Szostak, dr Halinie Nocoń, dr Urszuli Chrobok-Sztoler, dr Barbarze Sopot-Zembok. Kolejna Pani finalizuje przewód doktorski, ale nie wymienię nazwiska żeby nie zapeszyć.

Aż tu wreszcie CHŁOP. Grzegorz Sztoler, jeden z naszych faworytów obronił w wieku 38 lat tytuł doktora historii.

Swoją obronioną niedawno pracę doktorską poświęcił Pszczyńnie w okresie średniowiecza, od zarania do mniej więcej połowy XVI wieku. Promotorem pracy był prof. Antoni Barciak.

To co wnosi ona nowego do nauki, to sposób spojrzenia na historię średniowiecznej Pszczyńny przez pryzmat przestrzeni miejskiej - mówi historyk, który jak tylko źródła pozwalały przedstawił układ topograficzny miasta. A nie jest to łatwe, ponieważ plany ówczesnego miasta nie istnieją, a badań archeologicznych nie prowadzono na szerszą skalę.

Co więcej odtworzenie układów zabudowań było o tyle trudniejsze, że w średniowieczu nie funkcjonowały nazwy ulic w dzisiejszym rozumieniu. Ulicą nazywano najbardziej reprezentacyjny trakt w mieście. W średniowiecznej Pszczyńnie ulica biegła w miejscu dzisiejszej ul. Piastowskiej przez plac rynkowy.

Sporą część pracy poświęca Sztoler ówczesnym elitom władzy czyli burmistrzowi i rajcom, których było najczęściej czterech. Wśród nich pod koniec XV wieku wybija się postać rajcy i burmistrza o nieszczęśliwym nazwisku Oszust.

Wielkie gratulacje w imieniu Chłopów!

Henryk R. Kotas

## Chleb zmartwychwstały

Jak uratować stary  
smutny swą czerstwością chleb?  
Znak krzyża nad jego okrągłością  
czysta ścierka  
mokra woda studziennej  
trzy godziny w cieniu  
oszukanie głodu  
czekanie na zmartwychwstałą  
miętkość

potem ciepła nieco  
w czeluściach pieca chlebowego  
czerstwość paruje zapachem  
potu oracza ugoru  
ból w plecach siewcy zmęczonego  
bielą mąki młynarza  
nadzieją na syte jutro

.....

wreszcie jest - jak nowy  
gotowy do ratowania  
wpatrzonych weń  
głodnych oczu i serc...



Pszczyńskie utopce i skarbniki na rysunkach Aleksandra Spiry

## Wartościowa płyta CD

Pracowita Łucja Paszek - kierowniczka zespołu „Brzeźczanie” doprowadziła z okazji 15 lecia tej ciekawej grupy ludowej do wydania wartościowej płyty CD.

Poza ciekawą szatą graficzną trzeba zwrócić uwagę na jej wartościowy repertuar. Pierwsze 3 utwory to okolicznościowe kompozycje, nie mające wiele wspólnego z folklorem. Natomiast od nr 4 „O szczęśliwie zesiyc wszystko” do końca płyty – to mało znane archaiczne pieśni naszego regionu o dużej wartości etnomuzykologicznej.

**Sumując, to naprawdę duże osiągnięcie „Brzeźczan” i ich znaczący wkład do skarbnicy pszczyńskiego folkloru.**

Leszek



## Na to dzieło Ślązacy czekali

Planowane wydanie 8-tomowego dzieła Historia Kościoła katolickiego na Śląsku, które sam autor określił mianem „bibliofilskiego”, podjęła się Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”, mająca ogromne doświadczenie w wydawaniu publikacji na najwyższym poziomie edytorskim.

Monografia została oparta na bogatej bazie źródeł rękopiśmiennych i drukowanych oraz szerokiej literaturze przedmiotu, zarówno w języku polskim jak i niemieckim i czeskim. Wykaz szczegółowy źródeł i opracowań znajduje swoje miejsce w poszczególnych tomach.

Każdy wolumin opatrzony jest w indeks osobowy i miejscowości. Znajdują się w nim też wkładki zdjęć (po ok. 50-70 sztuk), mapy i liczne tabele.

Monografia ukazuje dzieje kościoła katolickiego na całym Śląsku na tle życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

- T. 1 cz. 1 (1000-1417) przybliży Śląsk przedchrześcijański, działalność średniowiecznych biskupów i zakonów, ukazuje postacie świętych i błogosławionych, przybliży sprawy szkolnictwa i akcji charytatywnej.
- T. 1 cz. 2 (1417-1520) zawiera nastę-

pującą problematykę: kapituły śląskie, sprawy materialne śląskiego Kościoła, partykularne prawo Kościoła wrocławskiego, sakralna sztuka gotycka na Śląsku, schyłkowy okres średniowiecznego Kościoła Śląskiego i w przede dniem reformacji protestanckiej.

- T. 2 (1520-1742) obejmuje czasy reformacji protestanckiej, reformy katolickiej, kontrreformacji i dominacji katolicyzmu na Śląsku w czasach habsburskich.
- T. 3 cz. 1 (1742-1845) dotyczy dziejów Kościoła śląskiego pod rządami oświeceniowymi oraz problematyki kryzysu katolicyzmu na Śląsku w I połowie XIX w.
- T. 3 cz. 2 (1845-1887) obejmuje rozdz. III – restauracja śląskiego katolicyzmu pod rządami hierarchów: kardynała Melchiora Diepenbrocka i arcybiskupa Henryka Förstera i rozdz. IV – problematyka Kulturkampf i jego skutki dla śląskiego życia kościelnego.
- T. 3 cz. 3 dotyczy rządów dwóch kardynałów wrocławskich: Jerzego Koppa (1887-1914) i Adolfa Bertrama (1914-1945).
- T. 4 cz. 1 dotyczy dziejów Kościoła katolickiego w okrojonej Archidiecezji Wrocławskiej za rządów administratora apostołskiego Karola Milika (1945-1950) i wikariusza kapitularnego Kazimierza

Langosza (1951-56).

- T. 4 cz. 2 obejmuje rządy kardynała Bolesława Kominka (1956-1974) i prawie dwuletni okres wikariatu biskupa Wincentego Urbana i kardynała Henryka Gulbinowicza.

Dzieło stanowi „opus vitae” autora i w jego zamiarze powinno znaleźć się w ważniejszych bibliotekach państwowych i kościelnych, w ważniejszych bibliotekach parafialnych na Śląsku, w niektórych księgozbiorach instytucji państwowych i polskich biskupów, oraz w wybranych bibliotekach zagranicznych, zwłaszcza w Niemczech. Dotyczy ono bowiem Śląska, który w przeszłości był łącznikiem Wschodu i Zachodu, gdzie mieszkańcy należeli do różnych narodowości i wyznań oraz mieli odmienne poglądy polityczno-społeczne. Dzisiaj cały Śląsk stanowi integralną część Rzeczypospolitej.

**Publikacja jest dziełem ks. prof. dr hab. Józefa Mandziuka, kierownika katedry Historii w Czasach Nowożytnych Uniwersytetu Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.**

Przewidziany koszt wydania bibliofilskiego jednego tomu wynosi ok. 80 zł. Poszczególne tomy będą przesyłane w latach 2010-2012 w miarę ich ukazywania się drukiem.

Czekamy z niecierpliwością!